

Procesja Bożego Ciała w Spale



Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki, oraz minister Świątowski prowadzą ceterans ks. Hum pole w czasie procesji Bożego Ciała w Spale.

Exposé wicepremiera Kwiatkowskiego



Ogólny widok sali obrad sejmowej komisji do spraw pełnomocnictw w chwili wygłaszania przez wicepremiera Kwiatkowskiego przemówienia o sytuacji gospodarczej kraju

Tragiczne pokłosie święta królewskiego

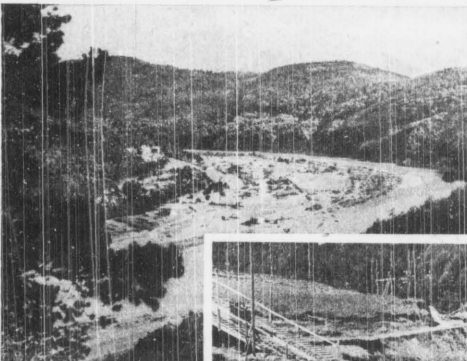


Z Bukaresztu nadeszły pierwsze zdjęcia przedstawiające katastrofę zaważenia się trybun na uroczystościach z okazji rocznicy wstąpienia na tron króla Karola, w której liczba ofiar sięga setek rannych i kilkudziesięciu zabitych.

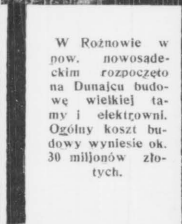


Na zdjęciach: król Karol II w towarzystwie następcy tronu Michała i brata swego ks. Mikołaja oraz prezydenta Bienasza i regenta Jugosławji ks. Pawła na chwile przed tragiczną katastrofą. Miejsce katastrofy obiegane przez tłumy. Komisja śledcza bada szczątki trybuny.

Tama na przełomie Dunajca



Miejsce, gdzie stanie tama i elektrownia. Poniżej: Fragment robót wykopu pod budowę tamy długości 550 metrów, szerokości 40 metrów i wysokości 35 metrów.



W Rożnowie w pow. nowosadeckim rozpoczęto na Dunajcu budowę wielkiej tamy i elektrowni. Ogólny koszt budowy wyniesie ok. 30 milionów złotych.



Premjer dostojnikiem uniwersyteckim



Premjer Anglii Baldwin, będący równocześnie kanclerzem sławnego uniwersytetu w Cambridge, udele się na uroczystość wręczenia dyplomów doktorów honorowych b. wicekrólowi Indji Willingdonowi i m. ministrowi wojny lordowi Hallshamowi



Z okazji otwarcia nowego lotniska w Gatwick (Anglia) znany lotnik angielski Ken Waller na samolocie Caudron z 1911 r. dokonał przelotu kanału z Bruckesli do Gatwick, zużywając czas 1 godzin 40 minut.

Podczas gdy obecnie samoloty komunikacyjne te są na trasie przebywała w ciągu 90 minut. Na górnym zdjęciu: nowoczesny samolot komunikacji cywilnej po wylądowaniu na nowo otwartym lotnisku, u dołu: start Ken Wallera na staroświeckim samolocie.

Rekord sprzed ćwierć wieku

Il Duce i jego zięć



Dyktator Italii Benito Mussolini ze swoim zięciem hr. Ciano, mianowanym ministrem spraw zagranicznych

Na straży interesów Anglii



Rozruchy w Palestynie przybrały tak gwałtowne rozmiary, że do stłumienia wrzenia rewolucyjnego wśród Arabów rzucano nie tylko wszystkie siły zbrojne i policje w Palestynie, ale musiano sprowadzić z Egiptu specjalne oddziały wojskowe, eskadry samolotów i oddziały samochodów pancernych.

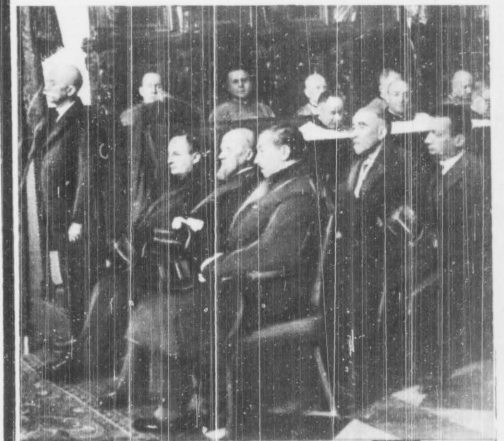
Wspaniały wyczyn

Kwaśniewskiej

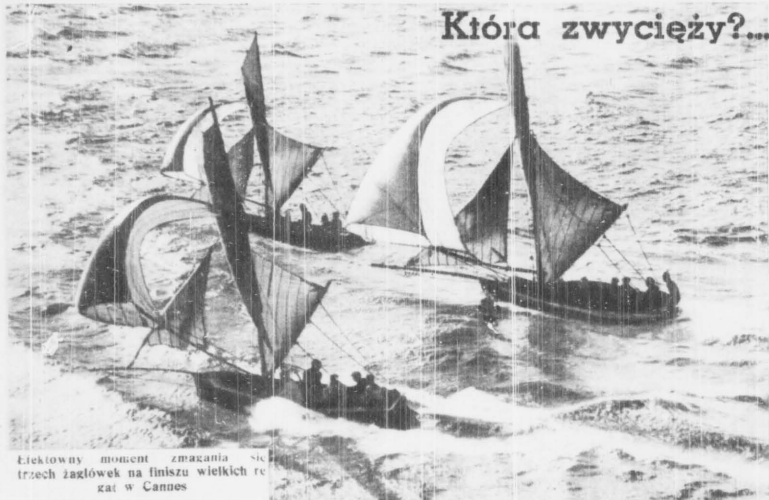


W czasie zawodów w Łodzi, znana miotaczka polska Kwaśniewska ustanowiła nowy rekord Polski i nowy rekord świata w rzucie oszczepem, osiągając w rzucie 42,60 mtr., a w rzucie oburącz 66,49 mtr.

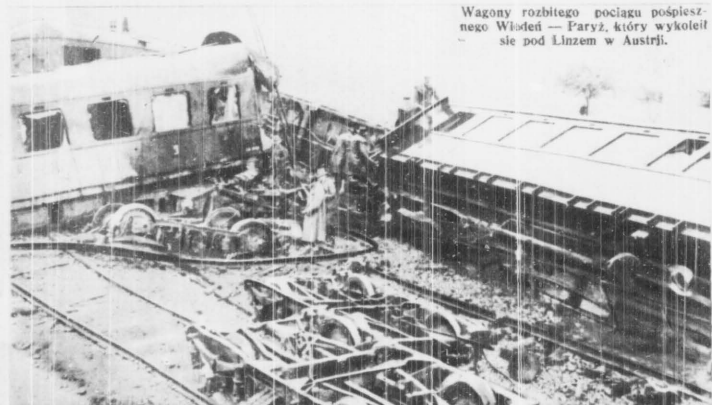
Boże Ciało w Warszawie



Tradycyjna procesja Bożego Ciała w Warszawie ze względu na dziesiątą po godzinie nie posiadała swej zwykłej okazałości. U góry przedstawiciele Rządu z wicepremierem Kwirkowskim na czele, w czasie uroczystego nabożeństwa w katedrze św. Jana.



Katastrofa pociągu kurjerskiego



Wagony rozbitego pociągu pocztowego Wiedeń - Paryż, który wykołowało się pod Linzem w Austrii.

Konkurs rzeźby religijnej



Ogólny widok eksponatów nadesłanych na konkurs rzeźby religijnej, urządzony w salonach I. P. S. Z boku rzeźba Józefa Bielowa odznaczona pierwszą nagrodą.

Reportaż niedzielny Wiecha

Przedwojenne słońce



W ołowiany deszczowy zimny dzień siedzi ulicą człowiek w białym fartuchu z zieloną beczką na plecach i wołał:

— Lody śmietankowe, czekoladowe, truskawkowe, cukiernicze lody...

Przechodnie mijali go predko, obojętnie, lub z ironicznym uśmiechem. Ja tylko jeden zatrzymałem się, popatrzyłem z sympatią na lodziarza optymistę i przyjaźnie skinąłem ręką.

Łączyła nas wspólna niedola — on naprzęd szukał klientów na lody, ja bezskutecznie łamałem sobie głowę nad wynalezieniem tematu do niniejszego reportażu.

Lodziarz z zieloną beczką to właściwie niewiele, ale lodziarz w otwiany, zimny dzień wierzacy w sprzedanie beczki śmietankowych, cukierniczych lodów, to już coś.

Zatrzymał się we wncie najbliższej bramy.

— Jakże dać? Śmietankowe! Owocowe? Kulki za dwadzieścia, czyli też rozek wafłowy za dyche?

— Wszystko jedno i tak tego jest nie będe.

— Ze co? W taki sposób widzę, że pan drakie z okolicznościowego fachowca sobie uskuteczniasz.

— Nie podobnego. Chciałem panu tylko zrobić początek, żeby handel się ruszył.

— A o wiele tak, to i owszem, proszę bardzo. Bo faktycznie zimno, jak cholera, wacha się za kolnierz leje i sam bym za ładna cholera lodów teraz do ust nie wiał.

— Czemu więc pan wychodzi w tak nieszpryjająca pogodę na miasto.

— Przyzwyczajenie mnie zmusza. Lodziarz jestem z dziada pradziada. Od piętnastego maja do 15 września moje prawo dzień w dzień na ulice wyjść.

Inaczej musiałbym się ze wstępu przed dziadkiem spalić.

— Dziadko również w tym fachu pracuje?

— Pracował, na emeryturze u mnie teraz siedzi. Nic nie robi. Maszyny nawet nie kreści. Tylko czasem koloru do malinowych doleje, cukru dosypie, czyli tyż soli trochę dorzuci. Ale pierwszy głos w rodzinie posiada, bo jeszcze przed wojną z lodami „Zygmonta” po Bielanych i Saskiej Kępie chodził.

Panie szanowny, jak dziadek zacznie czasem opowiadać o tem, co to byli za czasy, wszyscy płaczą jak na obstalonek.

Wogólności pogody bywali insze. Lato, to było lato, nie to, co teraz-niejsza lipa.

Jak upał uderzył od pierwszego czerwca, to do jesieni trzymał. Wiadomo, przedwojenne słońce.

Towaru wtenczas nastarczyć nie było można.

Na dwie zmiany dziadek z tatu-szkiem chodzili po podwórkach, bo i w nocy odbył był, dlatego, że lody nie mogli w mieszkaniach wytrzymać, na balkonach sipiali, na podwórka sienniki wyciągali, żeby się tylko ochłodzić.

Nawet starozakonne żydzi, co do wody są niezwyčajnie, po szyje w beczki wzięli i godzinami siedzieli.

Od takiego nie można było nie utargować, bo wołał, cholera, jak ulik się moczył, zaczęłam sobie porcje śmietankowych kupid.

To tyż dziadek zły był na nich i razu jednego towarzyski żart jem zrobił.

Podparł się pod beczkę, w której dwóch żydów siedzielo i wylał ich razem z wodą na siennik, na którym spał jeden mularz, niejaki Kociszewski.

Kociszewski, ma się rozumieć, drymiał cały, jak mu się woda na morde i na koszule nalala, otwiera oczy i patrzy, że dwóch mokrych żydów koło niego leży.

Narazie nie mógł się polapać, o co się rozchodzi, ale jak przyszedł do siebie, jak znalazł klenkie od tej beczki, jak zaczął tych starozakonnych milutować, to bez pargan na drugie podwórko uciekli, a Kociszewski w mokrych desusach za niemy.

Tak tak bywali pogody w Warszawie, można było wtedy żyć z mrożonego delikatesu, nie to, co dzisiaj.

— A czy nie przypuszcza pan, że winna tu także wiele konkurencja. Namnożyło się przecież lodziarni włoskich, kiosków z lodami duńskimi — zauważyłem rzeczowo.

— To traier nie konkurencja. We włoskich lodziarniach do większej części młodziaki z facetkami się zbierają na ksiuty umowę robić i o wszystkim wtenczas myślą, tylko nie o spożyciu. Dwadzieścia groszy dadzą utargować, a dwie godziny siedzą.

Takżesamo duńskie lody nie dla każdego przystępne.

Niech człowiek mało wleci pod gazem się znajduje, już tego ruszyć mu nie wolno, bo się patykkiem udławić może i życie w ten sposób stracić.

A pijane, to trzeba panu wiedzieć najlepsza klientela na lody.

Przed wojną na Saskiej Kępie co niedziela pół beczki dziadkowi odchodziło wylącznie w charakterze zakaski.

No, ale my tu gadu, gadu, a pańska porcja styknie.

— Kiedy, wie pan, że naprawdę nie mam ochoty, niech pan włoży spowrotem do beczki.

— Tak być nie może. Towar zapłacony, musi być zabrany. Bogiem a prawda, ja tyż bym tego nie jadł. Na takie pogode, Na sam widok dreszczy można dostać. Niech pan da temu chłopczkowi.

Teraz zauważyłem, że od paru chwil przygląda się takomie lodom jakiś młodziak w wieku lat około siedmiu.

Z miłym uśmiechem wręczyłem mu porcję.

Zajął się nią niezwłocznie, ale nagle podbiegła doń jakaś wzburzona niewiasta.

— Feluś, skąd to masz?

Chłopiec wskazał na mnie palcem.

— Rzuć to zaraz. Od byle kogo nie bierze się słodyczy.

Patrzcie go, dobrodziej za dzieśnięć groszy. W kokusz mnie dziećko chce wpedzić.

— Ależ, proszę pani — usiłowałem się usprawiedliwiać.

— Znamy takich ancymonków, lodów, albo cukierka dziecku za-funduje, a potem pałko i kamaszki z niego w bramie sciagnie...

To mówiąc, dobra matka ujęła synka za rączkę i śpiesznie z nim odeszła, rzucając mi piorunujące spojrenie.

Zauważyłem, że i lodziarz zaczął mi się przyglądać podejrzliwie.

WYCIECZKI
FRANCOPOLU

Do JUGOSŁAWJI przez Wiedeń, Wenecję, Budapeszt
Do WARMY i Konstantynopola
Na MORZE ŚRÓDZIEMNE luksusowym statkiem Królowa Marija.
Do Berlina na Olimpiadę.
Na WYCIECZKI MORSKIE pod Polską Bandera
Do WIEDNIA — co wtorek.

FRANCOPOL — Mazowiecka 9

Wodotrysk w hełmie strażackim



Na wiekowej wystawie strażackiej w Berlinie zademonstrowano model nowego ekwipunku strażackiego, z którego obok zwykłej sikawki strażak ubran jest w specjalny hełm, tryskający wodą.

G. G. LARDELLI
Polska 30 Al. Jerozolimska 35

poleca swoje doskonałe lody „CASSATE”, bomby, kremówki. Codziennie koncerty

Orgja świateł i barw



Zatęskniał dzień dzień nas od piętnastego Święta Kupaly — dnia, w którym papość zakwita, a ludzie odprawiają czarowny obrzęd Wianków.

Rozbłysła Wisła tysiącami świateł. Ze wszystkich klubów wyruszyły z zmkroć barwne korowody lodzi.

A na niebie?

Rewla komet! Chwila ciemności, syk, błysk — i leci nikły pocisk błękitu, a potem złota, by rozprysnąć się w tysiące różnokolorowych gwiazd i gwiazdek.

Szalone młyńce zatacza rzymska świeca. Na granatowym horyzoncie rozkwitały kwiaty ogniste pomykają w głąbie niebios kule, by rozłożyć się naraz w świetlisty parasol. Komety, wiatraki młoty soadają w dół deszczem kolorowych pomyków...

Od pierwszego technienia wiosny świateł trumny teatru ogni bengalskich na Rivierze, w Tivoli...

Powietrze słońce woda

KREM SPORTOWY
ANTIBA
w zielonem fudetku

